

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Charyzmy

SHOUD 9: “Charyzma 9” – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

2 maja 2015 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Weźmy głęboki oddech, droga Shaumbro, i pamiętajcie, że jest to dla was czas szczególny.

Nie może wam się nie udać

Słyszę wasze rozmowy o tym, jak jest trudno - myśli i emocje, które przepływają przez wasze ciało, wszystko wywracane jest do góry nogami. Ale jest to czas najbardziej szczególny ze wszystkich. Dokonacie tego tylko raz, tej przemiany ludzkiej jaźni w boską, tego urzeczywistnienia Ja Jestem. Tylko raz.

Rzecz jasna, możecie powrócić do tego kiedyś, przemierzając czas i przestrzeń, ale nie będzie to takie, jak to, doświadczane przez was teraz. Bolesne, emocjonalne, trudne – tak. Transformujące, piękne, pełne pasji – tak.

Nie śpieszcie się tak bardzo, żeby mieć już za sobą to, co uważacie za bałagan, uciążliwość, wyzwanie. Zatrzymajcie się na chwilę, jeśli można, właśnie teraz, żeby przyjrzeć się temu, przez co przechodzicie. Bez względu na to, jaki jest stan waszego zdrowia czy waszych związków, bez względu na to, jak wyglądają wasze finanse, bez względu na to, czy jesteście wykończeni, zatrzymajcie się na chwilę. Przyjrzyjcie się temu, co robicie. Taak, wy, przyjrzyjcie się temu, co robicie, czego doświadczacie. A piękne w tym jest to – i mówię o tym do was z tej sceny, wiedząc jak trudno wam to pojąć – piękne w tym jest to, że nie możecie pobrać. Nie może wam się nie udać.

Powiedziawszy to chcę uściślić, że według waszego ludzkiego oglądu sytuacji, waszych ludzkich oczekiwań, sprawy nie przebiegają pomyślnie, ale z punktu widzenia boskości, z punktu widzenia duszy, Ja Jestem, nie możecie popełnić błędu.

To może prowadzić ku przekonaniu, że pora uwolnić się od ludzkich oczekiwań, tak, i przyzwolić na coś większego.

Czy zdarzyło się wam mieć taki moment, kiedy coś się wydarza, a wy myślicie sobie: “Nie mógłbym tego lepiej zaplanować, nawet gdybym próbował. W jakiś sposób to zadziałało tak dobrze, że przekroczyło wszystko, co sam mógłbym zaplanować. Jak to się stało?” Często,

kiedy coś takiego się zdarza, wy przypisujecie to jakiemuś anielskiemu wpływowi, anielskiej pomocy. Nie, to wy zrobiliście.

Dzieje się tak dlatego, że daliście sobie przyzwolenie, by wyjść poza zwykłego siebie i wejść w siebie takiego, jakim jesteście naprawdę, a wtedy zdumiewające rzeczy się wydarzają. Cuda się wydarzają.

Nie lubię nadmiernie się skupiać na... chcę poczynić pewne przygotowania na dzisiaj (wnosi podium na scenę, a ktoś mówi: „Ojej”) Ojej!

LINDA: Ojej!

ADAMUS: Ojej! Nie musisz uciekać, moja droga (do Lindy; śmiech). Ale musisz zabrać to urządzenie. (iPad) Co się stało ze zwykłym kawałkiem papieru? Tak.

LINDA: O Mistrzu!

ADAMUS: Przygotuję się.

LINDA: Łał!

ADAMUS: Nie mam... (Adamus chichocze) Tak. Nie mam... proszę. Ach, Sandra! Odstępujesz swoją pracę. Czy ona musiała ci zapłacić, żebyś przyniosła mi kawę? Nie. Dziękuję ci, moja droga Denise. (Denise podaje mu jeszcze coś) Dzię... Och! Czekoladka. Czy moglibyście wrócić tu za chwilę, po prostu wyjdźcie na świeże powietrze na kilka minut, podczas gdy ja tutaj będę sobie jadł? Ach. Pozwól – i możesz to podać dalej – ha! (wdycha zapach czekolady; śmiech)

LINDA: To od „króla czekolady”* . Myślę, że to od „króla czekolady”.

**jako „król czekolady” znany jest w świecie Petro Poroszenko, obecny prezydent Ukrainy. – przyp. tłum.*

EDITH: Co spadło na podłogę?

LINDA: (łapie gwałtownie powietrze) Co ty robisz?

ADAMUS: Hm... (żując czekoladę podnosi z podłogi długopis i ozdobną gumkę do włosów, które wypadły z wnętrza podium) Mm hmm. Mmm. Mmm. Mm.

LINDA: Oj, to “pająk”!

ADAMUS: Mm. Dobrze.

Efekty świadomości

Jak już mówiłem bardzo poważnie, czy zauważyliście ostatnio – to zanim wejdę w naprawdę poważny ton – czy zauważyliście ostatnio, że sprawy wokół was wydają się być jakby zdezorganizowane, niezrównoważone, w rozpadzie bardziej niż kiedykolwiek? Wasza

elektronika nie pracuje zbyt dobrze, wokół waszego domu słyhać jakieś dziwne stuki nie wiadomo skąd. „Co tak stuka?” Oczywiście, przypisujecie to czemuś takiemu jak osiadanie fundamentów, ale tak naprawdę to wy emitujecie tak silną świadomość, że wpływa ona na energię wokół was i powoduje te dziwne zjawiska. To będzie wyglądało wręcz jakbyście nie byli w stanie kontrolować samych siebie, waszej Charyzmy – to jest Seria Charyzmy, nie Kasamy – Charyzmy.

Wasza Charyzma jest waszym światłem. Jaśniej ono teraz tak mocno, na przekór całemu zamętowi i wszystkiemu innemu, jaśniej tak mocno, że wpływa na otaczające was energie – i na otaczających was ludzi, co mogliście zauważyć.

Można by pomyśleć, że pełni tej Charyzmy przyciągniecie ludzi do swojego światła. Nie za bardzo. (śmiej; Adamus chichocze) Wiecie jak to jest - kiedy światło świeci tak mocno, czasami macie ochotę zasłonić oczy, zakładacie okulary przeciwsłoneczne albo szukacie jakiegoś zacienionego miejsca. Tak się właśnie dzieje, kiedy wy znajdujecie się obok nich. Jesteście właściwie, no cóż, trochę podobni do mnie, kiedy znajdujecie się pośród ludzi – trochę podobni do mnie, kiedy ja jestem pośród was – działacie im na nerwy. (śmiej)

LINDA: Oooch.

ADAMUS: Ponieważ światło jest tak jasne, tak silne, nie wiedzą jak się do niego odnieść. A kiedy wy świecicie swoim światłem, swoją Charyzmą, wydobywa to na powierzchnię wszystko, co oni próbowali schować i pojawia się coś... nawet impulsy magnetyczne, będące skutkiem waszego światła, te magnetyczne impulsy są drażniące dla ludzi i samochodów, a zwłaszcza dla komputerów i dla innych urządzeń. To także jest drażniące w pewien sposób dla powietrza wokół was.

Drażniące, ponieważ zbiorowa świadomość jest pogrążona w pewnego rodzaju pięknej, ale monotonnej hipnozie – energii tyle, aby było, i wszystkiego innego tyle, aby było - i ludzie w większości są raczej z tego zadowoleni. Zdumiewające. Wy nie jesteście i dlatego właśnie znajdujecie się tutaj, ale większość ludzi jest z tego zadowolona – byle przetrwać dzień. I nagle pojawia się żywiolowe, jasne światło – nie mówię tylko o waszej fizycznej energii, lecz mówię o waszej obecności – jest ono dla nich irytujące, ponieważ mówi im, że istnieje coś więcej, coś, czego im brakuje, a przez to oni są pogrążeni w letargu i monotonii. I oto pojawiacie się wy – nie jesteście nudni. Nie, to ostatnia rzecz, jaką można by o was powiedzieć. Nie jesteście nudni. (kilka chichotów) Owszem, od czasu do czasu bywacie ospali tak ciałem, jak i umysłem, ponieważ tak dużo się zmienia tak szybko, ale pojawiacie się oto ze swoją Charyzmą. To denerwuje. Tak więc przywyknijcie do tego, przynajmniej na jakiś czas.

Wiem, że słyszeliście historie o dawnych Mistrzach, którzy wchodzili w tłum i nagle cały ten tłum odczuwał niebiańską błogość. Tak nigdy nie było! (śmiej) Naprawdę. Nawet nie potrafiłbym sobie tego wyobrazić; jeżeli celowo nie zahipnotyzowali grupy, to nie mogło mieć miejsca.

Kiedy obecny jest Mistrz, pojawiają się kontrowersje i konflikty. Jego obecność wystawia zarówno światło, jak i ciemność na *prawdziwe* światło. Ekspozuje ona to, co było skrywane. Ekspozuje prawdziwą pasję. Ekspozuje coś, o czym będziemy rozmawiać dziś nieco później – waszą prawdziwą zniewalającą naturę, naturę waszej duszy.

A więc weźmy z tym głęboki oddech.

Mam dzisiaj w planie dwa pytania. Ruszymy zatem z mikrofonem do tej wspaniałej publiczności, tak. Denerwujące, prawda? (jakaś kobieta mówi: „Ależ nie!”, Adamus się śmieje) Nie? Ty pierwsza dostaniesz mikrofon. (śmiech)

Dwa pytania, a ja ze swej strony zamierzam mówić o dwóch ważnych trendach, które dotyczą planety w tej chwili i jeśli będziecie tego świadomi, łatwiej wam będzie radzić sobie z tym, co się dzieje wokół was. Następnie zamierzam mówić o jednym przytłaczającym trendzie, który ma miejsce w was osobiście, a potem zrobimy merabę, jeśli starczy czasu. A zatem, tak, zostawmy to sobie na deser. (chichocze)

Zanim jednak zacznę zadawać pytania, chcę wygłosić mowę z tego miejsca wypiwszy odrobinę kawy. (wypija łyk) Popatrzcie, jak Mistrz może być irytujący. (chichocze)

Shaumbra

A zatem, moi drodzy przyjaciele, a mówię to naprawdę szczerze, pracowałem z wieloma jednostkami i grupami przez ostatnie setki, tysiące lat i nigdy nie miałem – Cauldre zarzuci mi, że robię się miękki, ale ja tak na chwilę – nigdy nie miałem tyle zabawy i takiego poczucia spełnienia, jak pracując z wami.

LINDA: O mój Boże, gdzie jest Adamus?! (publiczność woła: „Jej!”, śmiech i nieco braw)

ADAMUS: Och, ale to nie oznacza, że zakończyliśmy nasz wspólny program (śmiech). To po prostu znaczy, że robimy pauzę.

Pracowałem ze wspaniałymi ludźmi, którzy zawsze byli na duchowej ścieżce, tymi, którzy właściwie pomogli stworzyć pierwszą **Kabałę** (*Ka-bal-ah*) czy **Kabałę** (*Ka-ba-lah*)*. Wyjaśnię tym wszystkim, którzy nie wiedzą, że ta jakoby żydowska księga mistyczna powstała na długo, długo przedtem zanim pojawiła się u Żydów.

**różnica w akcentowaniu zgłosek – przyp. tłum.*

Kabała... Kabała znaczy prawda albo zasadniczo rdzeń, centrum. Tak, kolejne słowo na „K” do dodania do listy. Kabała znaczy prawda i poszukiwanie prawdy, a ostatecznie, urzeczywistnienie prawdy. Kabała była obecna przez całe eony. Pochodzi tak naprawdę z Egiptu, zapisana w pierwotnych egipskich księgach, a później została przyswojona przez inne kultury.

Tak więc pracowałem z tymi, którzy byli zaangażowani w powstawanie oryginalnych tekstów Kabały. Praca z nimi stanowiła prawdziwe wyzwanie, nie dostarczając tyle zabawy co praca z Shaumbra, z wami.

To prawdziwa radość dla mnie być z wami, iść obok was, towarzyszyć wam w waszej drodze. Trudno jest, wiem. Wiem to, a są dni, a zwłaszcza noce, kiedy czujecie się przytłoczeni. Macie wrażenie, że stoicie w miejscu. Lecz ja wam mogę powiedzieć szczerze, że ta grupa, która naszywa siebie Shaumbra jest naprawdę niesamowita. To, przez co przeszliście, trudności, szybkość z jaką przez to przechodzicie, robi ogromne wrażenie.

Żartuję sobie na temat moich wizyt w Klubie Wzniesionych Mistrzów, opowiadając im historie o moich ludziach, o Shaumbrze, a to najprawdziwsza prawda. Najprawdziwsza prawda.

Kilka miesięcy temu powiedziałem, że zamierzamy przyjrzeć się w lutym 2016 roku, przyjrzeć się na jakim etapie jesteśmy. Czy wystarczająco wielu Shaumbra urzeczywistniło wystarczająco dużo swojego oświecenia, żebyśmy wszyscy mogli ruszyć do przodu? Jeśli nie, to strata czasu waszego i mojego. Jednakże jak dotąd czuję, że jesteśmy na bardzo, bardzo, bardzo dobrej drodze wszyscy razem. Jest trudno. Są wyzwania. Jak już mówiłem wiele razy, oświecenie jest brutalne dla człowieka. Nie dla duszy, nie dla Ja Jestem, nie dla prawdy, ale jest absolutnie brutalne dla tego aspektu nazywanego ludzką istotą.

Czy jesteśmy tutaj na Shoudach, czy jesteśmy na zajęciach Kihaku, wychodzimy daleko poza skupianie się na wyłącznie ludzkim punkcie widzenia, wchodząc w „i”, wchodząc w Mnogość. Nie będzie żadnego wchodzenia w bycie Jednym, żadnego. Jeśli zatem tego właśnie oczekujecie, będziecie wielce rozczarowani. Nie będziemy sprowadzać wszystkiego do Jedności. To jest do bani. (śmiej) To są techniczne duchowe terminy. Tak. One są w Kabale, jeśli dokładnie byście się wczytali. My wejdziemy w Mnogość i tam dopiero będziemy mieć zabawę i to mnie właśnie ekscytuje.

W trakcie dokonywania tego chcę, żebyście zrozumieli, skąd przyszlście i gdzie jesteście teraz. Wiele energii Shaumbry sięga czasów Jezuy i wiem, że wielu z was czuje bliskość, podobieństwo, głęboką miłość do Jezuy, do Marii, do Marii Magdaleny – do wszystkich tych, którzy żyli w tamtych czasach. Odnosicie się do tego w sposób piękny, ale czasami gniewny. Wyjaśnię to za chwilę, ale chcę powiedzieć, że wtedy właśnie zaczęliście się zbierać. Wtedy to właśnie esencja Shaumbry... oczywiście, była wcześniej Atlantyda, ale ona była na długo, długo, długo przedtem.

Tak wielu z was spotkało się ze sobą w czasach Jezuy, kiedy to podjęliście zobowiązanie wniesienia ziarna Chrystusowej Świadomości, Świadomości Christosa. Wiele, wiele, wiele wcieleń temu wszyscy byliście częścią tego, także ty, droga Lindo z Eesa. Nie byłaś wówczas w ciele fizycznym, ale byłaś tutaj. Podeszłaś tak blisko, jak tylko mogłaś przybywając z innych wymiarów, żeby być tutaj, żeby towarzyszyć tym, który przychodzili na Ziemię. Mogłabyś powiedzieć, że byłaś w swojej anielskiej formie, podczas gdy większość z was była w swojej ludzkiej formie.

Bez względu na to, czy znaliście Jezucę czy też jakieś inne osoby dramatu, to nie ma znaczenia. Byliście gdzieś na planecie w tym czasie. Podjęliście zobowiązanie, że wniesiecie to boskie ziarno, Chrystusową Świadomość, czystą świadomość, a następnie powrócicie i w którymś momencie zbierzecie to, coście zasiali. Zbierzecie zniwo swojego zasiewu dla siebie i być może dla innych. A więc tamten czas ma wielkie znaczenie dla was, ma w sobie głębię dla was wszystkich. Parę tysięcy lat temu przyszlście tutaj w ludzkiej formie, niektórzy z was w anielskiej formie i powiedzieliście: „Teraz. Teraz.”

Wielu z was spotkało się ze sobą w owym czasie. Znów się spotykacie na naszych zgromadzeniach albo w przestrzeni Internetu i wtedy pojawia się to nagłe wspomnienie, to nagłe przypomnienie. Spotkaliście podobnych Tobiaszowi, który wywarł taki wpływ na was będąc również w formie anielskiej w tamtych czasach Jezuy. Ale to właśnie wtedy, można powiedzieć, tak wiele z tego się zaczęło.

Następnie większość z was weszła w długi, interesujący okres wcieleń działając w kościołach, angażując się w ruchy religijne, w ruchy duchowe. Niektórzy z was poszli do klasztorów, niektórzy z was do monasterów, niektórzy z was ruszyli w różne części świata, do świątyń, a tam studiowaliście, modliliście się, medytowaliście, oddawaliście się skupieniu. Dużo dyscypliny. W pewien sposób to było dla was dobre. Uczyliście się, jak się na czymś skupiać, jak dyscyplinować swoje „ja”, swoje ludzkie „ja”, które czasami bywało bardzo, bardzo niezdyscyplinowane, bardzo rozproszone na wiele sposobów. Uczyliście się sprowadzać na powrót części siebie, które się bardzo, bardzo zagubiły. Potrzebowaliście robić to wszystko w tego rodzaju spokojnych klasztorach czy monasterach, czy też świątyniach.

Robiliście to przez wiele, wiele wcieleń i kiedy tak wspomina się te czasy, można się doszukać w nich pewnego piękna. Tak spokojne, tak proste, tak nudne. (Adamus chichocze)

Na pewien sposób wręcz bardzo nudne, ale też bardzo, bardzo dobre dla was na ten moment. To był czas wyruszenia w wewnętrzną podróż w głąb siebie, ale towarzyszyło temu dużo dyscypliny, dużo rutynowego porządku, dużo reżimu, dużo grupowego myślenia. Nie było wiele miejsca na indywidualne myślenie, było natomiast wiele myślenia grupowego.

I w pewnym momencie porzuciliście to pozbywszy się złudzeń – było to może 300 lat temu, może 500, nieważne – jednak wyzbyliście się złudzeń stwierdzając, że prawdziwe tajemnice i prawdziwe sekrety pozostały tajemnicami i sekretami. Bez względu na to, jak mocno szukaliście, do kogo szliście porozmawiać czy się poradzić, nikt tak naprawdę nie znał odpowiedzi. Prawdziwą tajemnicą było to coś, co otaczało owe tajemnice. Nikt jej nie znał. Wiedzieliście, że odpowiedzi istnieją. Wiedzieliście, że wasza duchowa droga, wasze miejsce jako boskiego siewcy jest prawdziwe. Widzieliście, jak inni po prostu uczyli się na pamięć treści książek, wersów i zasad, i nie posuwali się dalej, głębiej w siebie. Tak więc, wyzbyci złudzeń, odchodziliście, albo byliście wyrzucani.

Był to bardzo, bardzo trudny dla was okres – dla niektórych z was być może było to trzy, cztery wcielenia wstecz; a może nawet tylko jedno lub dwa. Bardzo trudny czas, bo to było jak porzucenie wszystkiego, co ważne; porzucenie tej jedynej ścieżki, którą sami pomagaliście stworzyć; porzucenie bezpieczeństwa, jakie dawała grupa czy organizacja; porzucenie przyjaciół; porzucenie tych, których uważaliście za swoich nauczycieli. Tak więc odeszliście, wędrując odtąd samotnie przez wiele wcieleń. Coś jak wędrowanie przez pustynię, że się tak wyrażę, całkowicie samotne.

Czasami w tych wcieleniach, a nawet w obecnym wcieleniu, próbując powrócić do „duchowości”, do mistyki, a innym razem próbując od tego uciekać. Czasami próbując znaleźć grupę, z którą znów moglibyście się identyfikować, odczuwając tę głęboką potrzebę przyjaźni, ludzkiego towarzystwa. Innym razem zaś nie chcąc mieć nic do czynienia z grupami. Czując się zagubionymi, czując się opuszczonymi, słysząc następnie od takich istot jak Tobiasz, że nawet wasi duchowi przewodnicy odeszli. I teraz to już *naprawdę* byliście sami.

Odnaleźliście bliskość z tą grupą, ale jest to grupa bez reguł, grupa, nie wprowadzająca zwyczajów, których musielibyście przestrzegać, grupa, która nie stawia wymagań, ponieważ gdyby tak było, gdyby ta organizacja o nazwie Karmazynowy Krąg stawiała jakiegokolwiek wymagania, które musielibyście spełniać, ucieklibyście. Opuścilibyście ją.

Jest to naturalne przyciąganie podobnie myślących, bratnich dusz, które was tu przywiodło, ale to nie przytrzymuje was tutaj, nie wiąże was. Niektórzy odeszli na jakiś czas, udali się do innych miejsc, żeby na koniec uświadomić sobie, że tutaj jest ich dom. To jest bezpieczna przestrzeń, dokąd możecie przyjść i skąd możecie odejść w każdej chwili, gdy zechcecie. Ta przestrzeń jest tu zawsze dla was.

A kiedy mówię, że zawsze będę wam towarzyszył w tej drodze, uświadamiacie sobie, że naprawdę jestem z wami. Nie będę robił czegoś za was. Nie będę usuwał problemów z waszego życia, ja nie widzę problemów w waszym życiu poza wami samymi. (kilka chichotów) Ale pracujemy nad tym.

Naprawdę nie widzę problemów w waszym życiu, tak jak wy je widzicie. Widzę sytuacje, które są nieprzyjemne dla ludzkiej osoby, jednak to jest to coś, poza co wy chcecie wyjść. Chodzi o to, żeby nie uciekać od tego, nie uciekać od bycia człowiekiem do bycia tylko boskim; nie wchodzić w jedność, lecz odchodząc od skupiania się wyłącznie na ludzkim aspekcie, ludzkiej świadomości, wchodzić w wiele, wiele, wiele wersji siebie, bez tej pojedynczej podstawy, bez sytuacji, kiedy jedna z tych części Siebie zarządza jakąkolwiek inną częścią Siebie. Trudno jest ludzkiemu umysłowi to pojąć, ale kiedy wyjdziecie poza pojedynczość w Mnogość Siebie, pojmiecie, że nawet dusza nie próbuje wszystkiego utrzymać razem. Nie ma takiej potrzeby. Na tym, drodzy przyjaciele, polega wolność i ku temu zmierzacie.

Tych kilka ostatnich wcieleń, kiedy to wędrowaliście całkiem sami, było naprawdę trudne. Były momenty, gdy jakaś częśćka was czuła potrzebę bycia znowu w grupie, w świątyni, monasterze, czy czymś podobnym, jednak nie możecie już do tego powrócić. Nie. Przede wszystkim nie wytrzymałobyście tam długo. Kazaliby wam odejść z rozmaitych powodów. (kilka chichotów) Po drugie, przekonacie się, że pamiętacie, jak jałowe i nudne to jest, nieomal zaprzeczające waszemu człowieczeństwu. A nie chodzi przecież o wyparcie się go, chodzi o cieszenie się nim, objęcie go, jak również o wychodzenie poza nie.

Jakąż zatem przyjemnością to było dla mnie! Miałem swoje, można powiedzieć, zastrzeżenia w tym czasie, kiedy odchodził Tobiasz. „Czy chciałbym pracować z grupą – nie tak po prostu z jakąś grupą, ale z globalną grupą – która nie zdawała się mieć ze sobą prawdziwego kontaktu? I nie tylko z jakąś grupą, ale z grupą...” (Adamus wzdycha) Taak, wiecie o co chodzi. (kilka chichotów)

Mieliście swoją reputację w innych wymiarach. Naprawdę. Mieliście swoją reputację w Klubie Wzniesionych Mistrzów. I chociaż wówczas nie nazywano was określonym mianem, to mówiło się: „Ach tak, oni.” (więcej chichotów). „Niewidzialni”.* Mieliście reputację takich, co przekraczają granice, takich, co są nieznośni, takich co – jak wy sami siebie nazywacie – są pionierami. Mieliście reputację grupy najtrudniejszej do uczenia.

**Adamus nawiązuje do bohaterów komiksowej sagi Granta Morrisona "The Invisibles" (Niewidzialni). Niewidzialni to dość niezwykli członkowie walczącego z konformizmem stowarzyszenia, ekscentryczni buntownicy, którzy odkryli prawdę o otaczającym nas świecie. Nieliczni, rozproszeni, żyją w ukryciu, tocząc nierówną walkę z potężnym wrogiem. Komiks „Niewidzialni” był pierwowzorem filmu „Matrix”. – przyp. tłum.*

LINDA: Hm.

ADAMUS: Tak więc, kiedy tu przyszedłem, powiedziałem: “Nie mam was czego uczyć. Nie mam. Będę stał tutaj. Będę z wami na każdym kroku. Spróbuję was podtrzymywać na duchu, przekonywać was, że jesteście warci tego, by was kochać, ale nie mam was czego uczyć. Odwracać waszą uwagę, tak. Ale uczyć? Wy już sami siebie uczycie. Nie potrzebujecie innego nauczyciela.”

Pierwsze pytanie

Stwierdziwszy to, Shaumbra, wracam do dzisiejszych pytań. Pierwsze pytanie stanowi pewne wyzwanie. Możemy to na razie odsunąć. (przesuwa podium)

Pierwsze pytanie. Linda, czy jesteś gotowa z mikrofonem?

LINDA: O taak.

ADAMUS: Pierwsze pytanie brzmi: mogliście się byli wznieść, stać się oświeconymi w poprzednim wcieleniu, albo dwa lub trzy wcielenia temu. Powiedziałbym, że w przedziale ostatnich trzystu do czterystu lat. Mogliście byli. Nic was nie powstrzymywało. Nie musieliście przychodzić do tego wcielenia i przechodzić przez to wszystko, przez co przechodziliście. Zasadniczo mogliście byli wejść w swoje oświecenie, kiedy mieliście osiem lat. Dlaczego więc? Dlaczego?

I dzisiaj potrzebuję prawdziwie dobrych odpowiedzi z powodu...

LINDA: Oooch!

ADAMUS: ...dwóch rzeczy. To będzie umieszczone w książce. (Adamus chichocze)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: A także będzie to spożytkowane w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Są tacy w Klubie Wzniesionych Mistrzów, którzy nadal lubią być nauczycielami. Tak więc to będzie dla nich dobry materiał. Ale są także tacy, którzy są zwyczajnie ciekawi.

Mogliście byli – *pstryk!* – natychmiast zmanifestować swoje oświecenie, swoje wzniesienie dwa, trzy wcielenia temu, nawet w tym wcieleniu. Dlaczego tego nie zrobiliście? Trudne pytanie. Proszę zacznij. Absolutnie. Tak.

CHERYL: Dziękuję.

ADAMUS: A więc dlaczego?

CHERYL: Czy mikrofon jest włączony? Tak.

ADAMUS: Tak.

CHERYL: Zanim na to odpowiem, chciałabym powiedzieć, jak bardzo się cieszę, że jesteś z nami.

ADAMUS: Dziękuję ci.

CHERYL: Naprawdę, naprawdę się cieszę. To ogromnie wiele zmieniło w moim życiu i...

ADAMUS: Zaraz się rozplączę.

CHERYL: No cóż, w porządku, nie ma nic złego w płakaniu. A książka *Gra Świadomości* jest naprawdę dobra.

ADAMUS: Taak, jest naprawdę dobra. Jest dobra.

CHERYL: Jestem bardzo, bardzo za nią wdzięczna. (nieco braw)

ADAMUS: Ja nie czerpię z tego korzyści, chociaż moje imię jest rozbryzgane po całej okładce (Cheryl się śmieje). To jest wasza książka.

CHERYL: No cóż...

ADAMUS: I to dlatego jest tak dobra.

CHERYL: Jest naprawdę dobra i dobrze jest mieć wszystko to w jednym pakiecie.

ADAMUS: Tak, tak.

CHERYL: Jak zwykleś mówić: nie ma nic nowego. My już to wiemy.

ADAMUS: Absolutnie.

CHERYL: Ale miło jest mieć możliwość posiadania tego wszystkiego razem w jednym miejscu, żeby móc czytać i wchodzić w doświadczenie i myśleć nad tym.

ADAMUS: Taak. A teraz zacznij zabierać ze sobą książkę – dam ci na to kilka dolarów – zacznij zabierać ze sobą książkę i zostawiaj ją w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach, jak choćby przymierzalnia w domu towarowym.

CHERYL: Och!

ADAMUS: Przebieralnia, przymierzalnia.

CHERYL: Och!

ADAMUS: Siedzenie w autobusie.

CHERYL: Dobry pomysł.

ADAMUS: No myślę. Ja to powiedziałem. (śmiech). Stolik w kawiarni, a gdy kelner pobiegnie za tobą wołając: „Och! Zapomniała pani książkę!” – wszędzie poza Francją tak by się zachowali – „Och, zapomniała pani książkę”, to ty wtedy: „O nie, nie, nie. To dla pana.”

CHERYL: Świetnie.

ADAMUS: Taak. Taak. Nigdy nikomu jej nie narzucajcie. Nigdy do nikogo nie podchodźcie i nie wręczajcie książki. Zostawcie ją gdzieś, wiedząc, że właściwa osoba ją znajdzie. Tak. Dobrze.

CHERYL: Dobrze.

ADAMUS: Jeszcze jakieś komplementy? (śmiech)

CHERYL: Prawdopodobnie znalazłabym ich wiele, ale jestem gotowa odpowiedzieć na pytanie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Tak. Przepraszam, droga Lindo.

CHERYL: Powód, dla którego wciąż jestem tutaj bierze się stąd, że jestem gotowa na jakieś dobre rzeczy w moim życiu.

ADAMUS: No cóż, a nie mogłabyś być oświecona i mieć te dobre rzeczy w życiu?

CHERYL: Jestem gotowa na oświecenie całkowicie, w pełni.

ADAMUS: OK. Zdaję sobie z tego sprawę, ale dlaczego... dlaczego ty... dwa wcielenia wstecz podróżowałaś gdzieś w pobliżu Tybetu i mogłaś je mieć – *pstryk!* – o tak. Energie były wspierające w tym czasie, ty byłaś gotowa; dlaczego tego nie zrobiłaś? Dlaczego czekałaś?

CHERYL: To, czego jestem świadoma w tym momencie to fakt, że jestem gotowa i wybieram całkowite, pełne oświecenie pozostając w ciele.

ADAMUS: Kiedy?

CHERYL: Kiedy jestem w ciele.

ADAMUS: Kiedy?

CHERYL: Może być w tej chwili.

ADAMUS: OK. Dobrze.

CHERYL: Żebym mogła tworzyć - mówiłaś na poprzednim Shoudzie o Kejperze – całkowite stworzenie tego, czego chcę. Nie tak zwyczajnie mieć coś, co akurat na mnie spada, ale co świadomie wybieram, żeby się znalazło w moim życiu. I jestem po prostu gotowa na nowe rzeczy.

ADAMUS: Czy zauważyłaś, że nie odpowiadasz na moje pytanie?

CHERYL: Myślałam, że odpowiadam!

ADAMUS: Wszyscy inni też tak myśleli. (śmiech) Nie wiedziałem, czy to tylko ja czy... to trudne pytanie. Dlaczego czekałaś? Dziesięć słów albo mniej.

CHERYL: (milczy) Myślę, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, że mogę pozostać we wcieleniu.

ADAMUS: Och! (Adamus chichocze) Dobrze. Świetna odpowiedź.

CHERYL: Czy tak jest OK?

ADAMUS: Świetna odpowiedź – “Myślę, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, że mogę pozostać we wcieleniu.” Albo „Hej, chciałam, żeby dokonać tego pozostając w ciele,” ponieważ w tamtych czasach byś umarła.

CHERYL: Taak.

ADAMUS: Bum! Gdzieś tam...

CHERYL: Chcę być w ciele i cieszyć się tym, kiedy jestem tutaj w fizyczności.

ADAMUS: ...na skalnym górskim grzbiecie, całkiem sama, zjadana przez tygrysy i lwy.

CHERYL: Przeszłam przez to. Mam tego dość.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Tak więc podałaś dobry powód – czekanie na wcielone oświecenie. Świetnie.

CHERYL: Całkowite oświecenie, wcielone, żebym mogła się nim cieszyć.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję.

CHERYL: Taak. Dziękuję.

ADAMUS: Wyglądasz dziś olśniewająco.

CHERYL: O jak miło.

ADAMUS: Chciałbym mieć długą, splewającą, olśniewającą suknię.

LINDA: Czy chcesz powiedzieć, że ludzie powinni się przebierać grając swoje role i przyzwalać na to?

ADAMUS: A czy tego nie robimy? (Adamus chichocze)

LINDA: Ooch! Słuszna uwaga.

ADAMUS: OK. Idźmy dalej.

LINDA: OK.

ADAMUS: Dlaczego czekaliście? To dobre, stymulujące pytanie, ale ja naprawdę chcę wiedzieć, dlaczego czekaliście?

P. SINGH: Być może w tym wcieleniu istnieje potencjał dla Nowej Energii, którego nie było przedtem, te dwa, trzy wcielenia temu.

ADAMUS: OK.

P. SINGH: I dlatego właśnie wybraliśmy specjalny czas.

ADAMUS: Jesteś pewien, że zaczekasz? Jest... powiem ci coś. Za jakieś 150 lat będzie super udoskonalona Nowa Energia. Czy zamierzasz na nią poczekać?

P. SINGH: (chichocze) Nie.

ADAMUS: OK. Dlaczego czekałeś na oświecenie?

P. SINGH: To jedyny powód, jaki mi przychodzi na myśl, ponieważ wszyscy mówią, że mamy teraz Nową Energię, jakiej nigdy wcześniej nie było. Tak więc pomyślałem, że dwa lub trzy wcielenia wstecz nie było na to miejsca.

ADAMUS: No dobrze, a powiedzmy, że nie ma żadnej Nowej Energii. Powiedzmy, że to ta sama Stara Energia, Czy nadal byś czekał?

P. SINGH: Nie.

ADAMUS: OK. Dziękuję ci. Dziękuję ci, że jesteś tutaj. Nie widziałem cię od bardzo dawna... osobiście.

Tak. Dlaczego czekaliście?

DEAN: Tak naprawdę to nie chcę odpowiadać na to pytanie.

ADAMUS: Tak.

DEAN: W tym wcieleniu?

ADAMUS: Tak.

DEAN: Eee... Ja... (chichocze)

ADAMUS: W jakimkolwiek wcieleniu. Mogłeś się być wnieść kilka wcieleń temu. Dlaczego czekałeś?

DEAN: Kto powiedział, że *czekałem* w poprzednim wcieleniu? To znaczy, czasami myślę, że byłem oświecony już wcześniej i wróciłem w tym wcieleniu, żeby zrobić to znowu w inny sposób i mieć nowe doświadczenie.

ADAMUS: Och, sądzę, że to kwestia skali. Miałeś pewne wspaniałe doświadczenia, ale ja mówię o prawdziwym, pełnym, wcielonym urzeczywistnieniu i oświeceniu.

(pauza)

Zamierzam powrócić do twojego stwierdzenia. Jest jeszcze dziwniejsze. (śmiech)

DEAN: Dzięki!

ADAMUS: Dlaczego – powiedzmy, że byłeś w pełni oświecony w tamtym czasie – dlaczego znowu powróciłeś? Uważaj co na to odpowiesz. Dlaczego znowu powróciłeś?

DEAN: Żeby go doświadczyć w inny sposób?

ADAMUS: Doświadczyć innego sposobu dojścia do oświecenia?

DEAN: Taak, może inną drogą, po prostu żeby zrozumieć je nieco lepiej. Być może „zrozumieć” nie jest najlepszym słowem. Doświadczyć go.

ADAMUS: Wiesz co? Chodź no tutaj. Chodź no tutaj. Od dawna tego nie robiłem.

LINDA: O nie!

ADAMUS: I... od dawna tego nie robiłem, ale my... OK.

(Adamus wymierza Deanowi policzek; Linda chwyta gwałtownie powietrze, publiczność woła: „Oooch!”)

Ha! *Kiedy* przestaniesz tyle myśleć?

DEAN: Jutro.

ADAMUS: Nie, dzisiaj. (śmiech) Dzisiaj! Dzisiaj! (Adamus chichocze) Linda zawsze się martwi, kiedy policzkuję dużego faceta, a ja nie będę policzkował małej osoby, kobiety, ale dużego faceta. Och! Uściskajmy się. Męski uścisk. Och. Kocham cię, ale myślisz za dużo. OK.

DEAN: Wiem. Myślę, że myślę za dużo.

ADAMUS: Wiem. Taak, taak. I powodujesz, że ja myślę, przez co się gubię i zapominam o czym rozmawialiśmy. O czym rozmawialiśmy?

DEAN: Jestem mistrzem dystrakcji.

ADAMUS: Jesteś. Taak. (nieco śmiechu) Na czym to stanęliśmy?

DEAN: Na oświeceniu.

ADAMUS: Na oświe... o taak, taak, taak. Jest przereklamowane. (więcej śmiechu) Dobrze. Chciałbym, żebyś o tym nie myślał...

DEAN: Też bym chciał.

ADAMUS: ...ale poczuł przez małą chwilę, dlaczego czekałeś. Nie, nie odpowiadaj, bo od razu zaczynasz myśleć. Poczuj to przez chwilę.

...Namiot wam porwie (do zespołu pracowników, zauważywszy burzę na zewnątrz) Nie wam. (do publiczności)

OK. Następny.

LINDA: Zobaczmy.

ADAMUS: Dlaczego czekaliście? Dlaczego czekaliście?

LINDA: Ona. Faith.

FAITH: Och.

ADAMUS: Tak.

FAITH: Tak jak ja to czuję, jest coś niesamowitego w tym obecnym momencie, a ma to związek z potencjałem jaki niesie w sobie fakt, że robimy to wszyscy razem. Jest w tym coś ogromnie głębokiego i ekscytującego, tak, że bycie tu teraz i robienie tego staje się czymś o wiele bardziej znaczącym, niż mogłoby być wcześniej.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dobra odpowiedź.

FAITH: Taak.

ADAMUS: I nie chcę oceniać, czy coś jest dobre czy złe (kilka chichotów), a po prostu pytam, zastanawiam się, o co w tym wszystkim chodzi.

Czy to was nie fascynuje od czasu do czasu? Mogliście byli stać się zrealizowani, oświeceni czy jak tam, kilka wcieleń temu. Myślę, że myślicie, że wciąż nad tym pracujecie, że, no wiecie, że musicie przechodzić przez te wszystkie powtórki i uczenie się, i wszystko inne, a wcale nie musicie. Dla mnie to jest wręcz zdumiewające. To fascynujące, że ktoś by czekał, ale musi być po temu powód.

Kiedy raz to zrozumienie nastąpi, zostanie odkryte, będziecie mieć to wielkie „aha”. Aha. Albowiem jest w was taka część w tej chwili, która myśli, że wciąż nie jesteście całkiem gotowi. Jest taka część w was, która uważa, że należy się jeszcze więcej nauczyć, więcej zrobić. Że musicie dopasować do siebie rzeczy, żeby mogły się wydarzyć. Tymczasem prawda jest taka, że to się mogło być z łatwością wydarzyć dwa, trzy wcielenia temu. Nawet w tym życiu. Kiedy już raz pojawi się to zrozumienie w głębi każdego z was, będzie to mieć znaczący wpływ na wasze urzeczywistnienie w tej chwili.

Kiedy tak wędrujemy po sali z mikrofonem, a zaraz będziemy wędrować jeszcze więcej, zdacie sobie sprawę z tego, jak powierzchowne padają odpowiedzi, odpowiedzi makyo. Nie docieramy do istoty sprawy, bo wy niekoniecznie tego chcecie. Ponieważ gdy raz to usłyszycie, czy to padnie ze strony kogoś innego czy też wypłynie z waszego wnętrza, kiedy raz się zorientujecie, że oświecenie mogliście byli osiągnąć dawno temu... jak tam twoja twarz?

DEAN: W porządku.

ADAMUS: W porządku, OK.

Mogliście byli osiągnąć je dawno temu, a nie zrobiliście tego. Gdy raz już doświadczycie tego „aha” – co mogło być się stać – to was naprawdę postawi w niezręcznej sytuacji w tym momencie. Postawi was w niezręcznej sytuacji pytaniem: „Na co czekasz?”

Jeszcze kilka osób zapytajmy, droga Lindo, poproszę mikrofon. Jak jest tutaj z temperaturą? (publiczność mówi: „Zimno”)

Zimno.

LINDA: Czy lecimy klasycznie?

ADAMUS: Jasne. Zimno. Podkręmy trochę. (śmiech) Nie ciebie! (do Edith) Nie jesteś zimna. Klasycznie. Tak.

EDITH: Za każdym razem kiedy otworzę usta, pojawia się problem.

ADAMUS: Taak, a oni już nawet nie włączają ci mikrofonu. To takie smutne. Takie smutne. Nie, nie włączaj go sama. On jest zarządzany z tyłu sali. No, zaczynaj. Dlaczego czekałaś, Edith?

EDITH: Otóż podobała mi się odpowiedź dana przez tamtą uroczą kobietę. Myślałam, że to będzie ekscy... Chciałam przyjść i przyłączyć się do mojej wspaniałej rodziny Shaumbry, żebyśmy wszyscy mogli tego dokonać razem. (Adamus zaczyna podśpiewywać) Chciałam więc przyjść i usłyszeć przystojnego Adamusa i... (Edith się śmieje)

ADAMUS: OK. Och, zatrzymajmy się tutaj. Taak. Co jeszcze, Edith? Nie docieramy w ten sposób do sedna sprawy. Tańczymy wokół jednego z najważniejszych pytań, jakie możesz sobie zadać. Coś ty, naprawdę? Zamierzasz czekać na nich wszystkich? Czyżbyśmy mieli organizować wielkie party w stylu Kumbaja?

EDITH: Jasne.

ADAMUS: Nie. Za chwilę usłyszysz jak ja to podważę. Będiesz miała okazję usłyszeć jak podważę to w jednej chwili. Dlaczego, Edith?

EDITH: Widocznie musiałam mieć dobry powód (śmiech, kiedy Adamus siada na brzegu sceny twarzą w twarz z Edith) Musiałam uznać...

ADAMUS: Wymyśl coś.

EDITH: OK. Sądzę, że nie byłam wystarczająco klarowna i wystarczająco oświecona, i wystarczająco radosna, i wystarczająco szczęśliwa, i...

ADAMUS: Rozumiem. OK. Aaarghhh! (wstaje i naśladuje odruch wymiotny)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Widzicie, co się tu dzieje? A ja nawet dałem wam już wskazówkę. Przepraszam, Edith. To nie dotyczy ciebie. To dotyczy wszystkich. To dotyczy *was* wszystkich. Dlaczego czekaliście? Kiedy już uda wam się wyjść poza te powierzchowne odpowiedzi i dotrzeć do sedna, będziecie mieli...

EDITH: No to powiedz nam, proszę.

ADAMUS: Nie, nie zrobię tego, ponieważ wasze zwlekanie ma swoją przyczynę, a ja chcę, żebyście to *wy* znaleźli tę przyczynę. Gdybym ja wam to powiedział, to by wam napędziło strachu. Przede wszystkim, gdybym ja wam wytłumaczył, dlaczego czekaliście, to byłoby to jak prowokacja, ponieważ wy wciąż czekacie. Kiedy dojrzejecie i przestaniecie odgrywać czekanie, uświadomicie sobie, dlaczego czekaliście i w jednej chwili będziecie gotowi.

To coś dla was wszystkich i każdego z osobna: jeśli jesteście gotowi tak, jak przekonujecie, że jesteście, jeśli naprawdę jesteście gotowi, to *dla czego* czekaliście?

EDITH: Myślę, że musieliśmy uświadomić sobie... Myślę, że ja musiałam uświadomić sobie, że Ja Istnieję, że Jestem Tym, Kim Jestem.

ADAMUS: Daj mi to (mikrofon). Nie obchodzi mnie, Edith, czy to jesteś ty czy ktokolwiek inny. Odpowiedź się nie pojawi dotąd, dopóki nie będziecie na to gotowi.

Oto mówicie: „Och, Ja Jestem, Ja Jestem. Jestem gotowy na oświecenie.” To nie wystarczy. To naprawdę nie wystarczy. Jest powód tego, że czekacie, a ukrywacie go nawet przed sobą. I będziecie udawać, będziecie go skrywać i mówić: „Och! Możemy być wszyscy razem jako Shaumbra i znaleźć się na Facebooku”. (nieco śmiechu) Edith, królowa FB. (więcej śmiechu i Adamus chichocze) I powtarzacie: “Wszyscy zrobimy to razem” albo coś w tym stylu... *dla czego?* Nie musicie odpowiadać w tej chwili. A wy na to, że nie, że to ja mam wam odpowiedzieć. To by wami zbyt wstrząsnęło; musicie to sobie uświadomić, kiedy *będziecie* gotowi.

Ale ja chcę, żebyście wyszli stąd dzisiaj albo poszli robić, co tam macie do zrobienia, jeśli słuchacie nas online, chcę, żebyście się wczuli w to pytanie. Chcę, żebyście się wczuli... nie próbowali odpowiadać tutaj (głowa). Odpowiedź nie przyjdzie stąd. Nie będzie brzmieć: „Och, ponieważ musiałem powrócić we właściwym czasie, kiedy meridiany i siatki dostroją się do siebie, a duszki, dewy i elfy przybędą, by pomagać.” Och, zamknijcie się! Najwyraźniej nie jesteście gotowi usłyszeć swoją własną odpowiedź.

Mogliście byli... ktoś by argumentował: “Och, tak mógłbyś powiedzieć o każdym.” Otóż nie. Większość ludzi nie jest na to przygotowana w takim stopniu, jak wy jesteście. Większość nie przeszła przez czasy Jezuy. Większość nie przebywała w monasterach i świątyniach dla głębokich wewnętrznych studiów. Większość nie ma wewnętrznej wiedzy o Kabale tak jak wy. A pamiętajcie, że to nie jest tylko święta żydowska księga. Kabała to prawda, która sięga czasów na długo przed tą księgą.

Większość nie jest przygotowana, a zatem mojego pytania nie kieruję do większości ludzi, zupełnie nie. To ciekawe, że wy, Shaumbra, wyszliście – wy jako grupa – wyszliście poza New Age. Daleko poza. To już was nie dotyczy.

Wyszlście poza duchowość. Naprawdę wyszlście. To już nie jest duchowa grupa, ponieważ duchowość jest definiowana przez zbyt wiele koncepcji, struktur, historii i makyo. To nie jest już nawet wiedza tajemna, okultyzm. Wyszlście poza to. Wynieślście to na inny poziom. Wynieślście siebie na inny poziom. Dlatego właśnie nie odnajdujecie tego poziomu komfortu w wielu duchowych grupach i grupach New Age, bo nie jesteście tego rodzaju grupą. Zdecydowanie nie jest to religia.

Ale docieramy do tego interesującego punktu, tego wibrującego, pełnego napięcia, wywołującego tarcia punktu w waszym urzeczywistnianiu, a wy zastanawiacie się, dlaczego sprawy ostatnio są tak trudne. Ponieważ się zmieniacie. Ale ja muszę zadać to pytanie. Mogliście byli tego dokonać. Byłem obok was. Mogliście byli tego dokonać jakiś czas temu. Czemu tego nie zrobiliście? Na co czekaliście?

Tę odpowiedź musicie znaleźć sami. I nie jest to coś, co możemy zrobić razem. To korzyść uboczna. Dlaczego czekaliście?

Kiedy będziecie gotowi wejść w tę część siebie, która wie, wówczas będziecie gotowi na oświecenie. Kiedy nie możecie odpowiedzieć jasno i zwięźle, kiedy macie mnóstwo wymówek makyo, kiedy zbyt wiele o tym myślicie, jest wtedy w was takie coś, co jeszcze nie całkiem tego chce. Jeszcze nie całkiem tego chce. To nic złego. Możecie poczekać pięć lat, dwadzieścia lat, dziesięć wcieleń, to nie ma znaczenia. Ale istnieje pewna dynamika, a ja was proszę, żebyście nie osądzali tego, jako coś złego. Nadal jest coś, co wynosicie z odgrywania roli człowieka. Coś, co, jak to wyczuwacie, zniknie, rozplynie się w oświeceniu.

Może to jest strach. Może to jest strach przed śmiercią. Może to jest właśnie tak proste. Nie sądzę. Może to jest coś innego.

Tak, mikrofon proszę dla tego przystojnego dżentelmena.

PETER: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak.

PETER: Tak jak ja to czuję, to chodzi o to, że nie chciałem na siebie brać odpowiedzialności. Nie chciałem... Powiedziałem tak prosto, jak potrafiłem. Nie miałem ochoty brać na siebie odpowiedzialności.

ADAMUS: A czy mogę iść jeden krok dalej?

PETER: Tak.

ADAMUS: I pamiętajcie, że to odnosi się do Petera. Nie musi odnosić się do wszystkich – to odnosi się do Petera. Nie tylko nie chciałeś brać na siebie odpowiedzialności, ale spójrzmy na to z pozytywnego punktu widzenia – miałeś z tego zabawę.

PETER: Właśnie.

ADAMUS: Miałeś z tego zabawę. Otóż wtrączę tutaj jeszcze inną kwestię. Wszyscy się od czegoś uzależniają. Przy okazji powiem, że nasze sierpniowe spotkanie poświęcimy właśnie

uzależnieniom. Każdy podlega uzależnieniom, ponieważ uzależnienia są zabawą. Cholerną zabawą. To ona sprawia, że chce wam się wstać rano i powrócić do swojego uzależnienia, czy będzie ono fizyczne, mentalne czy emocjonalne, nie ma to znaczenia.

PETER: Wyczuwam, jakbym był do tego przyzwyczajony, jest mi z tym wygodnie i sprawia mi przyjemność doświadczanie skutków tego.

ADAMUS: Tak. Tak.

PETER: I wcale nie chcę zrezygnować z tej gry.

ADAMUS: Absolutnie nie.

PETER: No wiesz, i...

ADAMUS: A co byś powiedział, gdybyśmy uczynili tę grę nieco łatwiejszą?

PETER: OK.

ADAMUS: Podoba ci się to.

PETER: Cóż, nie przez cały czas.

ADAMUS: Nieco...

PETER: Nie przez cały czas.

ADAMUS: Ech, ale spróbujmy po prostu...

PETER: Nie przez cały czas, no wiesz. Zabawa jest wtedy niemożliwa, kiedy to robisz, ła!

(chichocze)

ADAMUS: Uczynimy tę grę nieco łatwiejszą, nieco więcej pieniędzy, żeby pograć w tę grę...

PETER: OK.

ADAMUS: Gramy w kości przy stoliku, masz teraz trochę więcej pieniędzy na grę i w ten sposób gra staje się bardziej opłacalna.

PETER: OK.

ADAMUS: Posadźmy cię przy stoliku na miejscu jakie sam sobie wybierzesz. Sprawimy, że gra stanie się trochę lepsza. Co ty na to?

PETER: Wchodzę w to.

ADAMUS: Nie stanie się. (śmiech) To właśnie czujecie w tej chwili i to stanowi część mojej pracy. Nie sprawicie, że gra stanie się lepsza. Nie sprawicie. A tak wielu – nie akurat wy – ale wielu spośród duchowych, religijnych, tego typu ruchów próbuje uczynić grę nieco lepszą.

Nie jest to ani moje zajęcie, ani wasze prawdziwe pragnienie. Nie jest waszą pasją uczynić grę nieco lepszą.

Oto, gdzie ludzie grzęzną w drodze do oświecenia. Próbując po prostu uczynić ludzkie życie nieco lepszym – wzmocnić trochę uzależnienia, sprawić, by były przyjemniejsze; uczynić uzależnienia, nieważne od czego, uczynić te uzależnienia nieco zabawniejszymi. Nie po to tu jesteśmy. Zupełnie nie po to. My mamy wyjść poza to.

A więc jeszcze jedna osoba, droga Lindo. Dwie osoby. David podniósł rękę. David rzadko zabiera głos. Tak.

MARY SUE: Czuję, że bardziej ufam innym ludziom, niż sobie.

ADAMUS: Dobrze. Trochę to zmodyfikujmy: nie ufasz sobie. To nie ma nic wspólnego z innymi ludźmi. Taak. To byłby – dla niej – bardzo dobry powód: „Nie ufam sobie.”

Jest ogromna niewiadoma związana z oświeceniem. Powiem o tym za chwilę. Jest ogromna niewiadoma dotycząca odpuszczenia sobie pewnych rzeczy i jest to głęboko zakorzenione w każdym z was, co ujawnia się, kiedy naprawdę odpuszczacie sobie. I mam na myśli prawdziwe odpuszczenie, gdy smoki, demony i szatan i wszyscy inni będą na was czekać, żeby was pożreć. To lęk, który został wpojony każdemu z was. I pojawia się pytanie: „A co będzie, gdy ja sobie odpuszczę, a to wszystko okaże się ściemną?” Zamierzam dać wam prostą odpowiedź wykraczającą poza to.

Życie zasadniczo może być takie jakim je sobie wyobrazicie, jeśli stosowany w nim będzie Kejper. Kejper. Istnieje oto powietrze, to fizyczne powietrze, eteryczne powietrze, a ono kreuje tkaninę podobną do materiału, pięknego, błyszczącego materiału. Rzutujecie swojego Kejpera na tę tkaninę, a on tworzy wasze życie. Większość ludzi tego nie wie, w związku z czym nie robią tego świadomie; po prostu rozbryzgują niejako coś na tej tkaninie (kilka chichotów) Jest jednakże ta piękna tkanina i z pomocą Kejpera możecie kreować cokolwiek zechcecie.

To, ku czemu zmierzacie, ku czemu wszyscy zmierzamy, to wykraczanie poza ograniczenia i wkraczanie w cokolwiek tylko zechcecie. Istnieje obawa, że tam może być jakaś ciemność. Po prostu śmieJCie się z ciemności. Taak, owszem, ona tam będzie. Będzie to wasza ciemność. Po prostu śmieJCie się z niej, a wtedy staniemy się czymkolwiek zechcemy, kontynuując rozwijanie tego, rozszerzanie tego, żeby więcej namalować na tej tkaninie powietrza i eteru. Proste.

Innymi słowy, nic z tego nie ma znaczenia. Jest tylko to, co wybierzecie. Jednakże częścią tego jest ufanie sobie.

To biegnie wstecz ku starej kwestii, której mam naprawdę dosyć: „Och, robiłem złe rzeczy w minionym wcieleniu i zabijałem ludzi. Uczestniczyłem w wojnie.” Taak, wszyscy to robiliśmy. To część ludzkiej podróży. Przejdźcie już nad tym do porządku dziennego. Po prostu zamknijcie ten temat. To już się więcej nie przydarzy nikomu z was. Nikt z was – jeszcze raz to sprawdzam dla pewności – (nieco śmiechu) nikt z was nie będzie mordercą czy, no wiecie, terrorystą czy czymś takim. Tak więc nic takiego się nie stanie. Zapomnijcie o tym.

OK. Jeszcze jedna osoba szybciotko, bo musimy iść dalej.

LINDA: Już wyznaczyłeś Davida.

ADAMUS: David. Tak, David. Dlaczego czekałeś, David?

DAVID: Myślę, że czekałem ja i my wszyscy, Shaumbra, z miłości do ludzkości. Wiedzieliśmy, że będzie to intensywny czas przejścia i że możemy być potrzebni, by służyć. Równocześnie jest w nas ta dręcząca obawa, no wiesz, że się wygłupimy...

ADAMUS: Tak.

DAVID: ...i że powinniśmy byli obrać łatwą drogę, a teraz wąpimy, czy...

ADAMUS: Coś jak: kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, czy, no wiesz, coś w tym sensie. Coś w stylu: „Powinniśmy byli zrobić to wtedy.” Taak.

DAVID: Tak więc jest...

ADAMUS: Tak, chciałbym się zająć tą kwestią, David. Dziękuję ci. To bardzo dobra idea – „być tutaj, żeby służyć ludzkości.” (kilka chichotów)

To jest zapisane w Kabale. Tak. Linda, jeszcze raz poproszę mikrofon. (dla Davida) Nie daję ci chwili odpoczynku.

DAVID: Kiedy powiedziałem „służyć”, to było ze zdenerwowania, że tak stoję tu przed wami. Ale miałem na myśli naszą miłość, naszą głęboką pasję i miłość do ludzkości i do Gai.

ADAMUS: Tak. Ok, to istotny powód. Ech, to istotna wymówka.

DAVID: OK. (chichocze)

ADAMUS: Pozwól jednak, że coś na ten temat powiem.

Jakieś pięćset, sześćset lat temu panowało powszechne przekonanie w kręgach duchowych, w szkołach wtajemniczeń, wszędzie, że wasze wzniesienie, wasze oświecenie zależy od innych. To było wtedy w modzie: „Nie pójdę dotąd, dopóki wszyscy nie będziemy gotowi.” Brzmiało to wspaniale i było bardzo, bardzo popularne i był to sposób myślenia obowiązujący we wszystkich duchowych organizacjach. I ten sposób myślenia obowiązywał aż do... wczoraj. (śmiech) No wiecie, opowiadam, jaka jest historia tego sposobu myślenia. Jest w tym, jakbyście powiedzieli, filozoficzne, duchowe przekonanie i większość w to wierzyła. Nieliczni, którzy myśleli inaczej, zasadniczo byli wyrzucani. „Wszyscy robimy to dla całej ludzkości.”

No cóż, stała się rzecz ciekawa. Pojawiłem się ja. (Adamus chichocze) Naprawdę, byłem pierwszy, który wypowiedział się przeciwko temu z bardzo, bardzo praktycznych powodów. Pamiętam długie debaty, jakie prowadziliśmy setki lat temu. Przez pewien krótki okres czasu byłem trochę niepopularny, wiercie lub nie. (nieco śmiechu) I Shaumbra... taak, taak, taak, ktoś już pewnie pisze emaila albo na facebooku, czy jeszcze gdzie indziej: „Jak on może być tak arogancki?” (Adamus patrzy w kamerę) Wiesz co? To jest gra, więc może być przestał odgrywać takiego tępaka.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Nie mówię do nich wszystkich. Jest tam jedna osoba, która powiada: „Och, on jest taki arogancki.”

LINDA: Przygadaj mu! Przygadaj mu!

ADAMUS: Czemu nie przestaniesz odgrywać gbura, co? Wiesz, kim jesteś. (Adamus chichocze) Widzicie, wszystko jest grą i jeśli odgrywacie trochę napuszonego, to lepsze to od odgrywania „Ooch, jestem ofiarą.” Spróbujcie tego! Pograjcie troszeczkę. „Taak! Życie jest dla mnie dobre! Dlatego wiedzie mi się nieco lepiej. Nie zależy mi! (śmiech) To tylko gra!” A wtedy wiecie co się dzieje? To właśnie odgrywacie. Coś w rodzaju; „OK, a więc ja mam więcej pieniędzy od ciebie. OK? Mnie to odpowiada. Tobie nie.” (więcej chichotów) Zaczynacie grać w ten sposób i wiecie co? Energia tego właśnie wam dostarczy. To nieco dziwnie wygląda. Nazywa się to – gdzie jest moja książka? Potrzebuję się podeprzeć – *Gra Świadomości*. Tak. Ktoś ma... o jest. (ktoś podaje mu książkę) Taak.

To jest *Gra Świadomości*. Wszystko tu jest. Jest to 150 stron. Ciekawe, że około dziesięciu z nich jest pustych. Dlaczego oni to robią?... Wszystko to jest grą. Odgrywacie, że jesteście gotowi na wzniesienie czy oświecenie, a wiecie co? Wszystko w tym jest. To wszystko gra.

Niektórzy będą się spierać, że odgrywanie to nie rzeczywistość. Och, bzdura! Popatrzcie na siebie! (mówi do kamery i chichocze) To jest gra, która nie jest prawdziwa i to faktycznie jest teraz męczące. Nie mówię do was wszystkich tam online, tylko do tego jednego. Do tego jednego. Tego „Eee tam, Adamus!” Eee tam!” (śmiech) “Napiszę coś wrednego na Facebooku.”

Wszystko to jest grą i możecie sobie grać jak tylko wam się podoba. Możecie odgrywać ekscentryka – och, już to robicie. Możecie grać co tylko chcecie. Możecie grać, że jesteście zintegrowani i nawet gdy ta ludzka wasza część powiada: “Och, udajesz.” Wy na to: „Nie dbam o to! I ty też, głupia, ludzka część. Ty udajesz. Ja będę grać, że jestem zintegrowany, że jestem zamożny. Będę grać, że moje zdrowie jest dobre, że mam młodzieńcze, pełne życia ciało.” To wszystko jest grą i kiedy zaczniecie w to wierzyć, no cóż, tylko udajecie, ale kiedy dajecie się wkręcić w granie wyłącznie ograniczonej, ludzkiej istoty, macie przed sobą długą, długą drogę do przebycia.

A więc odgrywajcie co chcecie. I odgrywajcie wielu siebie, a wszystko w tym samym czasie. Wszystko się dzieje w tym samym czasie. To nie jest coś pojedynczego. Możecie być wieloma aktorami jednocześnie na swojej scenie. Jak tylko wam się podoba.

Gdzie to byliśmy w tym momencie dystrykcji? David. Historia wskazuje, że taka była moda tych trzysta czy czterysta lat temu, że wszyscy pracować będziemy dla ludzkości. Zapomniałem, kto to zaczął, ale przetrzepałbym mu skórę, gdybym wówczas tam był i wiedział o tym, ponieważ wszyscy to kupili. To ładna historyjka. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wiele czasu zabierze każdemu na planecie, żeby stał się oświecony?

Przed wszystkim przez cały czas przychodzą nowi w bardzo szybkim tempie. Być może będą musieli przejść tysiąc wcieleń. OK, zmniejszmy to do 700. Czy zamierzacie na nich czekać? A następnie na ich dzieci i dzieci ich dzieci? Ooch!

A więc złożyłem propozycję na jednym ze spotkań wcielonych Mistrzów w tamtym czasie. Zaproponowałem, powiedziałem: „A może niech to będzie suwerenna podróż?” A wtedy wszyscy zaczęli wołać: „Oooch, oooch! Oooch, oooch!”

“A co jeśli byśmy zaprzestali skupiania się na tym zbiorowym ‘wszyscy muszą iść pierwsi. Ja będę ostatni przekraczający próg. Kapitan ostatni opuszcza statek.’” Bzdura, kapitan powinien pierwszy wydostać się ze statku, żeby znaleźć łódź, na którą wszystkich zabierze i ich w ten sposób uratuje. (Adamus chichocze) Nie rozumiem tej mentalności.

Tak więc zaproponowałem wówczas: “A co by było, gdybyśmy odeszli od tego programu, no wiecie, nikt...” – jak to powiadają – „nikt, ostatni, nie będzie pozostawiony.”

LINDA: Nikt nie będzie pozostawiony.*

**łacińska maksyma „nemo resideo” (nikogo nie zostawię) – przyp. tłum.*

ADAMUS: Nikt nie będzie pozostawiony. *Wszystkich* pozostawcie. (śmiech), to lepszy program.

Tak więc zaproponowałem, powiedziałem: “A co jeśli jedna osoba, dwie lub pięć osiągną oświecenie?” Och! W sali zapadła cisza, trochę tak, jak teraz tutaj. “Och, i potem co, Adamus?”

Odparłem: “No wiecie, powiedzmy, że jest ich pięcioro i pozostają we wcieleniu, wędrują po Ziemi nie obwieszczając ‘Jestem oświecony’, tylko zwyczajnie wędrują sobie po Ziemi – i stają się Standardem.” Czy wiecie, ilu ludzi wierzy, że osiągnięcie duchowe urzeczywistnienie w tym życiu? Niewielu. Nie mają nadziei. Znają stare historie o dawnych Mistrzach. Nie mają nadziei. Stąd też nie wierzą, że mogą tego dokonać. Czekają na przejście na drugą stronę po odpowiedzi i zbawienie, a większość z nich wierzy albo w niebo, albo w piekło albo w coś pośrodku. A więc czekają. Nie wierzą, że mogą tego dokonać. Ale jeśli postawię tu pięcioro na scenie albo niech spacerują gdzieś po parku, w supermarkecie, na lotnisku, pięcioro takich, którzy nie muszą mówić nawet jednego słowa, bo ich Charyzma jaśnieje, to to spowoduje zmianę.

A wtedy w pokoju rozległo się “HmMMM” ze strony innych Mistrzów. Nie byli całkiem gotowi na przyjęcie tego, bo byli zainteresowani albo uzależnieni od starego sposobu myślenia. Ale ja zapytałem: „Tak po prostu, co jeśli...”

Co jeśli byśmy już nie musieli robić czanelingów? A co gdyby stanął tutaj człowiek, który by był urzeczywistnionym Mistrzem? Czy to nie byłoby daleko lepsze niż czekać i czekać, i czekać, i czekać na całą ludzkość? Czy nie byłoby lepiej dla niej mieć realne przykłady? Hmmm. Hmm.

Nadal nie jest to zbyt popularna idea. Nadal większość grup będzie tańczyć Kumbaja: „Musimy iść wszyscy. Musimy stanowić jedno.” Nie.

Coś wam powiem – wam, taak, wam, którzy wciąż patrzycie, wciąż piszecie: “E tam, Adamus. Eee tam.” (Adamus chichocze) Powiem to wam wszystkim, mały sekret, a jest to jeden z moich ulubionych tematów – *nie-jedność*. Jeśli szukacie jedności, to nie jest właściwe miejsce.

Nie ma powrotu do jedności, jak by się wracało do Boga: „Ooch, po prostu wszyscy zatopimy się na powrót w Bogu.” Bynajmniej. Prawdę mówiąc, tak naprawdę nie ma żadnego Boga, ale jest kolejny temat. Owszem, jest Bóg, ale nie ten rozumiany na ludzki sposób. Mam dość tego ludzkiego Boga. To taka tyrada o Bogu, OK? Pozwólcie mi od czasu do czasu wygłosić tyradę. A zatem nie ma powrotu do tej jedności. Nie ma uniwersalnej jedności. „Jesteśmy wszyscy jednym.” Wszyscy mamy podobieństwa, ale nie jesteście... Jesteście suwerenni. Jesteście suwerenni.

Suwerenna istota ma o wiele lepszą perspektywę i o wiele więcej współczucia dla wszystkich innych, o wiele bardziej potrafi współczuć wszystkim innym w ich podróży, w ich zwyczajach, w ich unikalności, w ich różnorodności w przeciwieństwie do kogoś, kto próbuje powrócić do stania się Jednym. Osoba, która próbuje powrócić do stania się Jednym, będzie próbowała się upewnić, że wszyscy inni czynią to na jej sposób. To jest piekło. Mam na myśli prawdziwe piekło, dosłownie, ponieważ oni wyobrażają sobie powracanie do jakiejś chmury jedności, ale chcą, żeby to się odbywało według ich modelu, na ich podobieństwo. Możecie więc sobie wyobrazić konflikt, jaki to wywołuje, kiedy oni próbują sprowadzić wszystkich do jedności według ich wzorca. To nie działa.

Jesteście suwerenni. Nie powracacie nawet do swojej własnej jedności, ponieważ odkryjecie, a zwłaszcza na zajęciach Kihaku będziemy się na tym skupiać, że nie jesteście Jedno. Jesteście Mnogością. Absolutnie. Nie zanurzycie się na powrót w jakąś puszystą duszę z waty cukrowej, która wszystko dla was zrobi. Nie ma tam takowej. Tak jak nie ma tam Boga, tak i duszy tam nie ma, bo to są ludzkie koncepty. To są ludzkie konstrukty – potrzeba zbawcy. Nie wchodzimy w coś takiego. Wchodzimy w Mnogość was – mnogość, mnogość, mnogość was – i jest to taka wolność, takie błogosławieństwo!

OK, zbaczam z tematu, ale robię to celowo.

LINDA: Czy to jest rozgrzewka przed twoją czerwcową prezentacją?

ADAMUS: Wykonałem zaledwie dziesięć procent dyskusji zamierzonej na dziś. (Adamus chichocze)

LINDA: To brzmi jak rozgrzewka przed czerwcem.

ADAMUS: To jest... Zaraz ci to wytłumaczę. Następne pytanie.

EDITH: To jak podsumowanie robione przez Tobiasza.

ADAMUS: Podsumowanie robione przez Tobiasza?!

EDITH: Tak.

ADAMUS: Może. (Adamus chichocze)

Pytanie drugie

OK. Następne pytanie. Co robi człowiek jako ostatnią rzecz przed urzeczywistnieniem swojego oświecenia?

LINDA: Kupę. (śmiech)

ADAMUS: OK. Być może zaczynam cię rozumieć! (mówi do kamery; więcej śmiechu) No cóż, to może być prawda.

SART: To by mogło być to!

ADAMUS: Gówno. Jak by powiedział Sart.

Jaka jest ostatnia rzecz, którą robi człowiek zanim wejdzie w urzeczywistnienie oświecenia? Staram się to wyrazić bardzo dokładnie. Jaka jest ostanía rzecz, którą robi człowiek zanim wejdzie w urzeczywistnienie oświecenia?

OK, zrobimy to szybko, bo mamy jeszcze wiele spraw do poruszenia. Tak.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Mm.

ADAMUS: Ha!

SHAUMBRA 1: No cóż.

ADAMUS: Ostatnia rzecz.

SHAUMBRA 1: Ja podobnie - chcę zakląć.

ADAMUS: Och, w porządku. Ja mam zakazane, ale ty możesz. Jakie to byłoby przekleństwo? Po prostu jestem ciekaw.

SHAUMBRA 1: O, cholera.

ADAMUS: Och. To nie jest przekleństwo. To powszedni język. (kilka chichotów)

SHAUMBRA 1: No cóż, to po prostu wygląda...

ADAMUS: Cholera jest prawdopodobnie częściej używanym słowem w języku angielskim aniżeli jakieś inne pojedyncze słowo pomijając takie jak "the" i "a" oraz "of".* Ale taak, to wciąż jest coś jak: „Taak, jasna cholera! O taak.” Chodzi mi o to, że w ten sposób ludzie rozmawiają w dzisiejszych czasach.

**przedimki stawiane przed rzeczownikami „the” (określony) oraz „a” (nieokreślony), z kolei „of” jest przymikiem pomagającym wprowadzić do zdania formę odpowiadającą polskiemu dopełniaczowi. – przyp. tłum.*

SHAUMBRA 1: Mnie się wydaje, tak przynajmniej słyszałam, że kiedy ma miejsce urzeczywistnienie, stajemy się czymś więcej, niż jednym, a więc byłoby to dla mnie smutne, gdyby to miała być...

ADAMUS: David...

SHAUMBRA 1: ...jedna część.

ADAMUS: David, zrób mi zdjęcie. Zrób mi zdjęcie. (Adamus robi do kamery przerażoną minę, śmiech)

SHAUMBRA 1: O cholera!

ADAMUS: Co?!

SHAUMBRA 1: Myślę, że przekleństwo było najlepszą odpowiedzią.

ADAMUS: Uprość to. Jaka jest ostatnia rzecz, którą dana osoba robi przed zrealizowaniem oświecenia? *Szuuu! (Pstryk!)*

SHAUMBRA 1: Po prostu podejmuje decyzję i robi to.

ADAMUS: OK, to dobra odpowiedź. OK, dziękuję ci. Czy dostrzegacie różnicę między tym waszym wchodzeniem w rodzaj mentalnego grzędawiska a stwierdzeniem: „po prostu podejmij decyzję i zrób to”? Bo to akurat prowadzi do mojej odpowiedzi.

Następny. Zapytamy tylko kilka osób. Jaka jest ostatnia rzecz, którą człowiek robi przed urzeczywistnieniem oświecenia? Tak, Vince.

VINCE: “Dlaczego czekałem tak długo?”

ADAMUS: Taak. To myśl, ale jaka jest ostatnia rzecz, jaką się robi?

VINCE: Po prostu się poddajesz.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. To jest odpowiedź na moje pytanie. Tak ja bym odpowiedział. Przestajesz się wysilać. Ostatnia rzecz jaką się robi.

Być może niektórzy z was pomyśleli, że trzeba zrobić coś wspaniałego i mistycznego. Taak. Przestajecie się starać. Opuuszczacie sobie. Nazywam to przyzwoleniem. Przestańcie próbować. Przestańcie się wysilać. Przestańcie popychać. *Przestańcie analizować.* I tak się to stanie, po co więc naciskać? Po co się wtrącać? To i tak się stanie.

Wszyscy powinniście teraz wydać z siebie westchnienie ulgi: „O Boże!” Naprawdę. Gdybyście postudiowali Wzniesionych Mistrzów i przyjrzeni się ich drodze, zobaczylibyście wiele podobieństw w tym, co oni robili. Dużo studiowali. Poddawali się surowej dyscyplinie. Mocno siebie dręczyli, czuli się prawdziwie źle z powodu tych wszystkich... „moja wina, moja wina, moja wina”. Ten rodzaj dziwnej części procesu, ciągle tylko „Ooch! Zrobiłem tyle złych rzeczy. Proszę, proszę wybac mi.” Och! Aż w pewnym momencie zaprzestali prób. Zrezygnowali. A ja powrócę na chwilę do historii Jezuy i was, przybywających tutaj, żeby zasiać ziarno boskości, a następnie podjąć studia, udając się w odosobnienie w tych świętych organizacjach, aż w końcu mieliście tego dość i odeszliście pozbawieni złudzeń.

Prawie tak samo jest teraz. Macie już dość swojej własnej drogi, tego co robicie, waszej duchowości. Och, nawet samo to słowo już nie brzmi tak dobrze. To takie bla, bla, bla! Duchowość jest zwyczajnie kolejną wymówką, żeby nie żyć życiem człowieka, nie być sobą, a więc macie dość tego i nagle – czy to będzie świadome czy nieświadome – po prostu zaprzestajecie próbowania. „Mam tak tego dość. Nic mi to nie dało. Wszystkie te lata, czy to był Karmazynowy Krąg, czy jakaś inna grupa, wszystkie te lata... tylko na mnie popatrzcie. Nie radzę sobie. Jestem wykończony. Jestem splukany. Nic nie mam. Ludzie mnie nie lubią. Brzydko pachnę. Poddaję się. Poddaję się. Po prostu zanurzę się w życiu.” Co jest, prawdę mówiąc, bardzo dobrą rzeczą, gdy już dotrzecie do tego momentu.

Przede wszystkim nie zanurzycie się w życiu. Nie powrócicie do bycia takimi jak wszyscy. Dobre jednak w tym jest to, że nareszcie się poddaliście. Nareszcie zaprzestaliście prób bycia duchowymi, zaprzestaliście prób wzniesienia się.

Oświecenie jest tutaj. Zapytałem was przedtem, dlaczego czekaliście, przyjmując, że mogliście to byli zrobić kilka wcieleń wstecz albo wcześniej w tym życiu. Oświecenie już tu jest. Wszystkie przygotowania zostały zakończone. Realizacja procesu dobiegła końca, czyli całe to doprowadzanie siebie do stanu gotowości. Oświecenie jest tutaj. Tak więc przestańcie się starać.

Ta odpowiedź na pytanie, kiedy mówicie „przestańcie się starać” oznacza, że jeśli zaprzestaniecie starań, to oświecenie się przejawia, ponieważ ono już mogło być zaistnieć wcześniej. I to każe powrócić do mojego pierwszego pytania, na co czekacie?

Nie myślcie o tym jednak, bo jak będziecie się nad tym zastanawiać, to oszalejecie. Zaczniecie się wkręcać w te wszystkie mentalne wiry. Nie uda się wam tego zanalizować, możecie natomiast to poczuć, uświadomić sobie i dojść do „aha” To nie jest zły powód. Nie, nie jest. Nie jest to powód negatywny czy coś takiego. To bardzo głęboki powód. To bardzo czysty, realny powód.

Kiedy słyszycie siebie jak gadacie, gadacie, gadacie, przerwijcie to, bo odpowiedzią jest zaledwie kilka prostych słów. Uświadomicie to sobie, a kiedy to się stanie, pojmiecie, że jesteście gotowi. I to wywoła strach. Dotrze do was, że pora wziąć na siebie odpowiedzialność, jeśli chcecie to tak nazwać. Nie tyle jest to „odpowiedzialność”, co raczej „już pora”. A kiedy odnajdziecie w sobie tę prostą, głęboką odpowiedź – dlaczego czekaliście, na co czekaliście – wtedy będziecie wiedzieli, że jesteście gotowi. A wówczas będziecie musieli odpowiedzieć sobie na jeszcze jedno pytanie: czy jesteście gotowi w tej chwili?

Mogę wam podać odpowiedź. Kiedy raz uświadomicie sobie, dlaczego czekaliście, kiedy raz to pojmiecie, nie będziecie już mogli czekać dłużej. Nie zechcecie już tego odkładać.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Och! Kocham was, moi drodzy. Podoba mi się, że nie musimy być tacy znów święci. Podoba mi się, że pozwalacie sobie odczuwać najgłębsze, najgłębsze uczucia.

Światowe trendy

Dalej. Obiecałem, że będziemy rozmawiać o dwóch trendach. To są trendy światowe. Omówię je bardzo, bardzo szybko. O pierwszym słyszeliście i to nie od Tobiasza, a ode mnie. Jednym z największych trendów w świecie jest władza. Wszyscy są zainteresowani władzą - bez względu na to, czy zdają sobie z tego sprawę czy nie - gromadzeniem władzy. Może się to przejawiać w sferze pieniędzy, polityki, rządu, seksu, przemysłu, handlu, religii. Wszystko to wiąże się z władzą.

Jest potężne parcie na władzę na tej planecie. A to nie wszystko, gdyż pragnienie władzy na tej planecie tak naprawdę powoduje, że istoty z innych wymiarów – nie małe ludziki w ich statkach kosmicznych, ale inne istoty – interesują się szczególnie tą planetą, ponieważ trwa nieustannie ta obsesja na punkcie władzy. Wszędzie ją widać, ale teraz jest jej więcej niż kiedykolwiek. Jest bardzo widoczna.

Czytajcie między wierszami albo słuchajcie między wierszami w informacjach o wydarzeniach. Zatrzymajcie się na chwilę i zapytajcie: „A jak to się ma do władzy?” Uświadomcie sobie wtedy, że prawie wszystko, co się pojawia, dotyczy gry o władzę. Zdaje się, że jest taki popularny film telewizyjny, serial „Gra o tron”; jest to właśnie coś w tym rodzaju, tyle że jest to „Gra o władzę”. Dotyczy zmian i przesunięć we władzy.

Władza jest iluzją. Nie ma żadnej władzy w rzeczywistościach zachowujących klarowność i przejrzystość. Tam nie ma potrzeby władzy czy mocy. Nie mówię o mocy energetycznej, czyli czymś takim jak, no wiecie, napęd benzynowy w waszym aucie, którego potrzebujecie, żeby je uruchomić. To jest paliwo. Mówię o władzy natury psychologicznej, władzy w sferze mentalnej, a dążenie do niej będzie się nasilać.

Ludzie są uzależnieni od władzy bardziej niż od czegokolwiek innego. Prawdę mówiąc jest prawie niemożliwe – powiedziałbym nawet, że *jest* niemożliwe – stać się uzależnionym od fizycznej substancji. Alkohol, nikotyna, narkotyki – fizycznie nie jest możliwe uzależnienie się od nich. Będą tacy, którzy się ze mną nie zgodzą, jednakże można się uzależnić od władzy na przeróżne, a czasami pozornie niewinne sposoby. Można się uzależnić od władzy, a następnie przenieść to uzależnienie na zażywanie narkotyków czy picie alkoholu lub też użyć narkotyków czy alkoholu do zabicia bólu związanego z pragnieniem władzy. Jakkolwiek dziwne mogłoby się to wydawać, władza niesie przyjemność i niesie ból, a jednak coraz więcej tego uzależnienia będzie się obserwować na tej planecie.

Proszę was, żebyście sobie uświadomili, kiedy będziecie podążać naprzód, że nie ma potrzeby mocy i władzy. Nie ma. Są tacy, z którymi rozmawiam w czasie naszych nocnych sesji i oni będą się sprzeciwiać; oni będą szli na kompromis. Powiedzą: „OK, zmniejsz moją potrzebę władzy, ale wciąż jednakowoż potrzebuję jej nieco jako ochrony przeciw innym ludziom, ponieważ oni grają w grę o władzę. No to i ja potrzebuję jej trochę.” Nie. Albo wszystko, albo nic, o to chodzi. Wszystko, albo nic. Władza jest iluzją.

Pragnienie władzy oznacza, że wierzycie, iż istnieje coś poza wami, co musicie dostać, a to nieprawda. Niczego takiego nie ma. Cała energia – *atraktant* przyciągający energię – już tu jest, o czym się przekonacie, gdy raz zaczniecie go stosować.

Kejper, wasza kreatywność, wasz duch, jest już obecny. Ale jeśli nadal jesteście uzależnieni od władzy – a to będzie temat wiodący części mojej dyskusji w sierpniu – jeśli wciąż jesteście spragnieni władzy, nadal będziecie próbowali gromadzić więcej władzy i zapewniać sobie tę władzę. Inaczej mówiąc, musicie tę władzę zgromadzić i trzymać ją w waszym banku władzy.

Kiedy raz zdacie sobie sprawę z tego, że władza jest iluzją, nie będziecie jej potrzebowali w swoim życiu. Staniecie się niewidzialni dla tych, którzy zabawiają się władzą. Oni w ogóle nie są wami zainteresowani. Nie przyjdą do was, żeby wam coś zabrać, ponieważ nie mieliby się czym pożywić. Nic dla nich nie ma w waszej spiżarni. Nie są zainteresowani, bo nie jesteście graczem. Nie macie nic w swoich kieszeniach. Dlatego jesteście wolni. Prawdziwie wolni.

Władza jest największą i prawdopodobnie jedyną, można by powiedzieć, prawdziwie uzależniającą siłą na tej planecie. Jest iluzją. Kiedy raz wyjdziecie poza potrzebę władzy w swojej osobowości, w swoim życiu, będziecie wolni. Uświadomicie sobie, że nie potrzebujecie żadnej władzy. Energia będzie zawsze osiągalna. To naturalna sprawa. Kiedy przebywacie w stanie świadomości, energia jest dostępna. Kiedy jesteście pełni pasji, energia jest dostępna. Nie potrzebujecie władzy. Ona jest czymś bardzo, bardzo fałszywym.

Mieście to na uwadze. A teraz po drugiej stronie równania inny ważny trend, który ma teraz miejsce na planecie, wiercie lub nie – zróżnicowanie. Różnorodność. Dziwne to, bo skłonni bylibyście pomyśleć, że skoro władza jest tu (po jednej stronie), to nie ma miejsca na różnorodność. A jednak istnieje ruch w kierunku różnorodności i ktoś nazwałby to akceptacją, ale zawiera to w sobie w jakimś stopniu i jedno, i drugie. To różnorodność.

Przyjrzyjcie się planecie. Jak nigdy przedtem istnieje teraz ruch akceptujący różnorodną myśl, różnorodny styl życia. Popatrzcie, co się dzieje w wielu krajach świata – przyzwolenie na jednopłciowe małżeństwa. Ooch! Jakiż wielki krok dla tej planety! (Adamus chichocze) Przede wszystkim należy sobie uświadomić, że to się dzieje na tej planecie nie po raz pierwszy. Przede wszystkim Lemuria – większość z was miała zarówno męskie, jak żeńskie organy i części ciała. To daje coś w rodzaju... nie, nie będę w to wnikał. (śmiech) Tak więc nie chodziło nawet o poślubianie osoby tej samej płci, byliście jedną i drugą, i byliście razem w tym samym ciele. Ciekawe, co by Bóg o tym pomyślał? (Adamus chichocze)

SART: O kurczę.

ADAMUS: Kurczę. Tylko popatrzcie, co narobiłem. (więcej chichotów)

Wszyscy jesteście męscy i żeńscy zarazem, i prawdziwa równowaga polega na sprowadzeniu tych pierwiastków na powrót do siebie. Tak czy inaczej na powrót do różnorodności, na powrót do małżeństwa tych samych płci. Było to powszechne na Atlantydzie. Prawdę mówiąc, samo małżeństwo nie było tak powszechne, ale powszechne było kochanie kogo zechcieliście sobie wybrać do kochania, bez wtrącania się w to innych, którzy by powiedzieli: „Taak, ale oni powinni być przeciwnej płci.”

Tak więc będziecie obserwować coraz więcej różnorodności. Akceptację tego, co się nazywa transgenderyzmem.* Wiecie, interesujące jest widzieć, co się w tej sferze dzieje. Nastąpiło przejście od uznawania tego za dziwaczne i perwersyjne do: „O łał, coś w tym jest.” Nie żebyście od razu wszyscy mieli się poddawać operacji, ale... (kilka chichotów) Jesteście zarówno męscy, jak i żeńscy. Jest bardzo ciężko żyć w ciele, próbując być jednym – tylko męskim, albo tylko żeńskim. Jesteście obojgiem! Pora to ujawnić, otworzyć się na to, a następnie pozwolić tym dwóm rodzajom połączyć się ze sobą, koegzystować ze sobą.

**Transgenderysta - określenie osoby, której tożsamość nie pokrywa się z konwencjonalnymi poglądami na temat rodzaju męskiego i żeńskiego, ale łączy oba rodzaje lub przemieszcza się pomiędzy nimi. – przyp. tłum.*

I, taak, są tacy, którzy przyszedli do tego wcielenia, ponieważ ich rodzice nie odbyli kursu DreamWalker Narodzin – to wina rodziców – bo rodzice tak naprawdę chcieli chłopca, a dostała im się córka. Jak dalece jest to ciężkie dla przybywającego? Przybywający, chcąc otrzymać pierwsze ciało, jakie może mieć, powiada: „Och, żaden problem. Dam sobie radę z tą rodziną. Poradzę sobie z męskim ciałem. Dojdziemy do porozumienia, kiedy tam się znajdę.” Eech, okaże się, że ciężko jest osiągnąć porozumienie jednocześnie w kwestiach rodzinnych i w kwestiach ciała. Jednakże, no wiecie, może się pojawić nieodparte pragnienie nawet w połowie życia, żeby zdecydować: „Taak, przeżyłem pierwsze 40 lat w męskim ciele. Może teraz będę kobietą.” Co w tym złego?

W każdym razie na tej planecie obecnie panuje dążenie do różnorodności. Nie tylko płciowej, ale dotyczącej wszystkiego. Akceptacja innych kultur i innego myślenia, wszelkich innych sposobów życia, a będzie tego coraz więcej. Tak więc pamiętajcie – tutaj (po jednej stronie) władza, a tutaj (po drugiej stronie) różnorodność, zróżnicowanie. To będzie jedna z najważniejszych kwestii na planecie.

Te dwa trendy niekoniecznie są ze sobą kompatybilne. (kilka chichotów) Nie współpracują ze sobą zbyt dobrze, ale macie je u siebie. Macie obydwie te potężne czynniki, a więc czego się można spodziewać?

Á propos, cofnijmy się jeszcze na chwilę. Prawie każda część ludzkiej kultury obecnie ulega zróżnicowaniu. To część mojego programu nie-jedności (Adamus chichocze), wszystko staje się swoje własne i suwerenne, wszystko oprócz religii. Ech, ona nie poddaje się zróżnicowaniu zbyt łatwo. Innymi słowy, religie mają trudności w akceptowaniu innych religii. Jesteście albo muzułmaninem, albo chrześcijaninem, albo wyznawcą judaizmu, albo jeszcze kimś innym, a jeśli nie jesteście, Bóg was nie kocha. A to dlatego, że władza w religii jest tak mocna, że przytłacza różnorodność. To się obróci przeciwko religiom. „Obróci się przeciwko” oznacza, że w przeciągu najbliższej dekady czy coś koło tego, coraz więcej ludzi będzie opuszczać kościoły. Powiedzą, że to dlatego, że są przestarzałe, wyczują, że są one oparte na władzy. I wtedy pojawi się na planecie mnóstwo ludzi zagubionych, ponieważ nie będą oni mieli kościoła na jakim kiedyś polegali, licząc na to, że da im wszystkie odpowiedzi – a on właściwie nie dawał im żadnych odpowiedzi, a tylko udawał, że daje.

Tak więc to kreuje cały ten chaos. To kreuje wiele zamieszania. Władza, różnorodność, władza utrzymująca się w kościołach i ludzie chcący różnorodności – to nie pasuje do siebie zbyt dobrze. Będzie stale dochodzić do starć. A władza będzie uważać, że wygrała. Będzie próbowała z całych sił wygrać, ale dążenie do różnorodności jest teraz silne na tej planecie. Są ludzie tacy jak wy, którzy akceptują innych, ponieważ wiecie, przez co przeszliście. Jednakże wy również różnicujecie samych siebie. Nie zmierzacie ku jedności. Zmierzacie ku mnogości siebie.

A więc dwa duże trendy – powrócimy do tego później, bo teraz pora na wzięcie głębokiego oddechu. Pora na... och, (patrzy w kamerę) mój przyjaciel, ten, który wypisywał te wszystkie rzeczy, zasnął. Jestem ciekaw, jak to się stało. (kilka chichotów)

Pora na wzięcie porządnego, głębokiego oddechu i pora na małą merabę. Taak. Zasłużyliście sobie na to. Możecie także spać, jeśli chcecie.

Zatem przygaśmy nieco światło i puśćmy trochę łagodnej muzyki. Zanim to jednak zrobimy chcę jeszcze raz wam podziękować, wyrazić moje uznanie dla każdego z was. Wyrazić uznanie za to, kim jesteście. Nie za to, co robicie razem jako grupa, ale za to, co robi każdy z was. Wiem, że to jest trudne i wiem, jak wiele razy próbowaliście skrócić i ruszyć inną drogą. To się jednak nie sprawdziło. A ileż to razy próbowaliście schować głowę w piasek. To też nie zadziałało zbyt dobrze. Ileż to razy mogliście byli zwyczajnie popaść w całkowite makyo, ale oto jesteście tutaj. Jesteście tutaj.

Chcę, żebyście się uważnie, uważnie wczuli w to pytanie: dlaczego? Mogliście byli osiągnąć wcielone oświecenie kilka żywotów wcześniej, a nawet już w tym życiu. Dlaczego czekaliście? Jest w tym piękny dar. Nie myślcie o tym; poczujcie to. Wczujcie się w to. To wam dostarczy odpowiedzi, której szukaliście tak długo.

Ale w tej chwili przełączmy biegi na merabę.

Meraba dla oświecenia

(zaczyna płynąć muzyka „W stronę wewnętrznej wiedzy” - Into Knowingness
<http://store.crimsoncircle.com/into-knowingness-3022.html>)

Moje drugie pytanie - jaka jest ostatnia rzecz, którą człowiek robi zanim urzeczywistni swoje oświecenie? – jest pewnego rodzaju grą słów, ponieważ powiedziałem „jaka jest ostatnia rzecz, którą człowiek robi”, jakby było coś, co musi być zrobione, a nie ma czegoś takiego. To zaprzestanie wysiłku. Zaprzestanie starań.

Może to wyglądać jakby było trochę sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, coś jak: „O nie, czyż nie powinienem coś robić? Nie.

„Czyż nie powinienem studiować, Adamus?” Nie.

“Czyż nie powinienem poświęcać piętnastu minut dziennie na głębokie oddychanie?” Nie.

“Czyż nie powinienem skrupulatnie przestrzegać diety?” Nie.

“Czyż nie powinienem myśleć tylko o duchowych sprawach?” Nie.

“No to co, u licha, ja mam robić?!” Nic. Nic.

Możecie robić cokolwiek chcecie. Udajcie się na rowerową przejażdżkę. No wiecie, możecie zechcieć zrobić coś w domu, co dotychczas odkładaliście, zmienić żarówkę, która spaliła się pół roku temu. Wiem, że to sprawi, że poczujecie się po prostu jak zwykły człowiek, ale, no wiecie, wolno wam tego właśnie chcieć.

Naprawcie zepsutą klamkę w drzwiach. Wiem, że nie jest to zbyt duchowe, ale skoro nie macie nic innego do roboty, możecie zrobić akurat to.

Róbcie cokolwiek wam się zachce, ponieważ jest to czas, właśnie teraz, prawdziwy czas na ewolucję, transformację, jakkolwiek zechcecie to nazwać, kiedy prosi się was, byście zaprzestali wszelkich ludzkich manewrów, ponieważ zbliża się coś nieuchronnego, co wykracza poza ludzkie wymysły.

Coś tak zniewalającego, że wykracza daleko, daleko poza to, co człowiek próbuje ogarnąć, co człowiekowi się wydaje, że musi ogarnąć.

“Zniewalającego” w znaczeniu pełnego pasji i autentycznego, pełnego miłości i wielkiego.

Nie nazywajmy tego “duszą”. Zaczniemy wykraczać poza to słowo. Po prostu to jesteście wy.

To nie jest gdzieś w odległym miejscu. To nie ma pierzastych skrzydełek małych duszków. To po prostu jesteście wy.

To “coś” jest tak zniewalające, po prostu tak bardzo nie do odparcia, tak pełne pasji, że zwyczajnie musi być – i nie może *nie* być – i to jest właśnie wasze urzeczywistnienie, wasze oświecenie.

To się stanie. Kiedy Mistrz dociera do tego punktu, ostatnia rzecz, jaką robi jest zaprzestanie wszelkich starań, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że jest to absurdalne. To wszystko było po prostu pracą ograniczonego umysłu czy osobowości i Mistrz poddaje się sobie, poddaje się swojemu Ja Jestem.

Przestaje się zastanawiać kiedy, gdzie i jak...

I zaprzestaje starań, by uczynić oświeconym człowieka.

Tak czy inaczej to nie człowiek jest za to odpowiedzialny. Tak długo jak człowiek myśli, że on to robi, pozostałe Ja Jestem zwyczajnie sobie siedzi z tyłu i cierpliwie czeka.

Kiedy człowiek zaprzestaje... zaprzestaje próbowania, zaprzestaje wysilania się, zaprzestaje konstruowania, wówczas przychodzi oświecenie, które jest nie do odparcia. No cóż, tak naprawdę należałoby powiedzieć, że właśnie z powodu swojej zniewalającej natury, naturalnej natury oświecenia, uświadamiacie sobie, że ono zawsze było obecne.

Nie mówię o tym jak o grze. To nie jest gra słów. Kiedy po prostu weźmiecie głęboki oddech i zaprzestaniecie próbowania, zaprzestaniecie robić z oświecenia walki zapaśniczej, poczujecie tę zniewalającą naturę swojego własnego urzeczywistnienia. I wtedy ono nastąpi.

Lubię słowo “zniewalające”. Ma ono w sobie taką dynamikę, taką pasję.

To nie “jeśli” czy “może”, albo “kiedy” lub „dlaczego”. Jest zniewalające, pełne pasji.

Tak nieodparte, że nie może wam się nie udać. Nie może się nie udać.

Poświęćcie chwilę na zaprzestanie starań, choćby przez kilka krótkich minut, na zaprzestanie wysiłku. Zaprzestańcie prób rozpatrywania, jak to działa.

W tej chwili odczuwajcie zniewalającą naturę swojego oświecenia.

Pełną pasji...

Obecną...

Oświecenie nie uznaje kompromisów. Nie pójdzie na kompromis czy negocjacje z ludzką istotą, absolutnie. Nie ma takiej potrzeby.

Ono nie prowadzi gier o władzę czy mentalnych gier umysłu.

Jest tak nieuchronne, że wie, co nastąpi.

Weźcie z tym głęboki oddech.

Znam was, ludzi, jesteście zmęczeni, często zdezorientowani, zastanawiający się, co będzie dalej. Po prostu weźcie głęboki oddech. To oświecenie wykracza poza was. Chcę powiedzieć, że wykracza ono poza wasze ograniczenia.

To urzeczywistnienie nie jest czymś, co musi być konstruowane czy planowane. Należy je po prostu przyjąć.

(pauza)

Jest nieuchronne, co oznacza, że ono już wie, że jest urzeczywistnione. Już wie, że jest spełnione.

Ono nie stanowi celu. Ono nie jest celem dla Ja Jestem. Jest tak nieuchronne, że już jest obecne.

Ono po prostu chce się dzielić tym z człowiekiem.

Ono już jest urzeczywistnione, spełnione.

“Nieuchronne” znaczy, że już się dokonało. Ono chce po prostu dzielić się tym z wami.

Ale wy musicie zaprzestać wysiłku.

Musicie przestać myśleć, że to wy je spowodujecie, albo że to wy musicie je spowodować.

To nie jest labirynt. To nie jest jakaś wielka układanka z puzzli, którą macie rozwikłać. To byłoby okrutne. Zwyczajnie pora, by zaprzestać próbowania, proszę.

Brzmi to prosto. Człowiek jednak myśli sobie: „Ale ja przecież muszę coś robić.” OK. Wymieńcie żarówkę, naprawcie klamkę, posprzątajcie garaż, idźcie na spacer, kupcie psa, kochajcie psa. To naprawdę nie ma znaczenia – po prostu przestańcie starać się być oświeconym.

Człowiek nigdy tego nie pojmie. Zresztą to do was nie należy. Wy macie tylko je przyjąć.

(długa pauza)

Oświecenie jest czymś tak zniewalającym, że już tutaj jest. Wiąże się ono z taką pasją, z taką ekspresją, że już tu jest.

Stąd też nie możecie pobrać. Nie możecie wykonać go źle. Nie możecie go uniknąć. Możecie czekać, jak to robiliście przez kilka wcieleń. Jednakże zniewalająca natura Ja Jestem sprawia, że ono już tu jest.

Spotkamy się znowu za kilka miesięcy na naszym Shoudzie. Będzie mi go brakowało. Będę rozmawiał z innymi grupami, ale brakować mi będzie naszego spotkania.

Zostawiam was z tym ważnym pytaniem do następnego Shoudu.

Na co czekacie?

Nie dawajcie sobie odpowiedzi mako, jakich wielu z was dzisiaj dało. To takie mydlenie oczu. Rodzaj przykrywki. Kiedy przyjdzie odpowiedź, przyjdzie bardzo prosto, bardzo jasno.

Na co czekacie?

A kiedy odpowiedź nadejdzie, będziecie naprawdę gotowi.

W międzyczasie, moi drodzy przyjaciele, będę podróżował po świecie z Cauldrem i Lindą. Udam się do dalekich miejsc, nie tylko na tej planecie, ale we wszystkich wymiarach. I w czasie mojej nieobecności w fizycznym wymiarze tutaj z wami, wiedźcie, że tak naprawdę jesteśmy zawsze razem.

A zatem wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam za pobłażliwość. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl